

# Gram już baby!

**Anna Dymna, jedna z najpiękniejszych polskich aktorek, mówi to dziś z radością. To znak, że pogodziła się ze „zmiłą warunków scenicznych”. I doceniła rekompensatę – możliwość ciekawych ról dojrzałych kobiet. Bohaterka, którą gra w serialu „Siedlisko”, też próbuje godnie się starzeć.**

**D**ymna przyznaje, że niełatwo było jej zaakceptować zmiany, gdy „z wiotkiej Ani”, jaką była przez wiele lat, nagle, po ciąży, stała się „grubą Anną”. Publiczność też niechętnie przystała na zmiany. Chciałaby nadal widzieć ją wiotką... Gdy stała się pełniejsza, dostawała nawet anonimy z... dietami! Wejście w aktorską dojrzałość, zaprezentowanie się widzom w „nowej skórze” ułatwił pani Ani Kazimierz Kutz. Zaproponował jej rolę Żydówki, kochanki austriackiego pisarza Ödena von Horvatha w „Opowieściach Hollywoodu”, jednym z najciekawszych spektakli telewizyjnych. Wołał: – *Stara, gruba Żydówka na plan, proszę*. Wiedziała, że życzliwie. Wcześniej powiedział: – *Trochę ta ciąża przycięła cię do ziemi, ale nareszcie jesteś kobietą*.

– **U**wielbiam Ankę jako aktorkę, podziwiam ją jako kobietę, ale jeszcze bardziej kocham ją jako człowieka – to słowa Jana Englerta, ale właściwie można by je przypisać wielu kolegom czy koleżankom. Sama Dymna podkreśla, że wiele zawdzięcza pierwszemu mężowi. – *On mnie ukształtował* – mówi. On – Wiesław Dymny. Współtwórca Piwnicy pod Baranami, malarz, scenograf, poeta. Ktoś, dla kogo lekkość i powaga nie były dwoma różnymi obliczami rzeczywistości, ale czymś tworzącym jedność. Człowiek niezwykle, wcale zresztą nie znaczy, że łatwy partner. Ale cudowny. To on mówił jej, gdy zaczęła odnosić liczące się sukcesy: – *Jesteś normalnym człowiekiem, to taka sama praca jak dobrej księgowej czy dobrego śmieciarza, bo każdy zawód jest piękny, pod warunkiem że się go lubi i dobrze wykonuje*. Być może, dzięki niemu woda sodowa nigdy nie uderzyła jej do głowy, mimo tak niezwyklej popularności, którą ugruntowała postać Ani, wnuczki Pawłaka i Kargula („Kochaj albo rzuć”, „Nie ma mocnych”).

**J**est życzliwa, wyrozumiała. Czy wynika to z uprzywilejowania przez los, rozpieszczania przez życie? Niezupelnie. W jej życiu prywatnym nie brakło kłesk. Nie lubi o nich mówić – było, minęło. Przypierana do muru, odsyła do książki Elżbiety Baniewicz. – *Jak już tak bardzo ktoś chce grzebać w przeróżnych wypadkach, które mi się zdarzyły, niech sobie to przeczyta...* Zatem powiedzmy tylko, że rzadko kiedy przyplątuje się do kogoś tyle fatalnych zdarzeń. I że pani Anna jest niezwykle silną osobą spod znaku Raka (ur. 20 lipca). Nie tylko szybko wygrzebuje się z wszelkich dramatycznych przeżyć, ale pozostaje ciągle tym samym cudownym człowiekiem. Wyjaśnia, że jej siłą jest praca, zawód, który kocha. Zawsze więc szybko wracała na scenę czy na plan. A że znowu coś się wydarzyło... No cóż... Skromności jej nie brakuje. Ale prawdą jest, że słysząc sygnał karetki, koledzy w teatrze żartowali: – *Ooo, Dymna miała znów wypadek, aaa jesteś tutaj? Zdrowa? To przepraszam...*

**O**burza się, że dziennikarze najchętniej pisaliby na temat rzekomych kochanków. Nie, nie – nie tylko dlatego, że jest przeciw wkraczaniu z butami do osobistego życia kogośkolwiek. Niczyje życie nigdy nie przypomina łatwej do prześledzenia prostej, więc to takie nieludzkie wrywać jakiś fakt i epatować nim kogo się da. Nie zapomina o złożoności naszej natury, komplikacji, które ją warunkują etc. Praca nad rolą to przede wszystkim zdobycie jak najwięcej informacji o osobie, którą gra. – *Jak ona to zagra? Skoro w ogóle nie pyta o środki, o to – jak – tylko cały czas o to, kim jest bohaterka, co czuje, jak rozumie świat, ludzi – martwiła się Teresa Kotlarczyk myśląc o Dymnej*. To było na samym początku pracy nad adaptacją powieści Caldwell „Palec Boży”. Potem pozostało jedynie podziwiać! Dzięki Dymnej, bohaterka sztuki, kobieta

z nizin społecznych, stała się niejednowymiarową postacią, osobą o skomplikowanej psychice, rozjaśnioną wewnętrznym pięknem. Także jej pięknem.

**C**o cieszy Dymną? Wiele. Na przykład profesowanie w krakowskiej PWST. I fakt, że już 25 lat związana jest ze Starym Teatrem. Ale chyba najbardziej to, że udało jej się zachować właściwe proporcje między sztuką a życiem. – *Każda rola może być tą ostatnią, matką zaś pozostaje się do końca życia* – tak mówiła, gdy udało jej się urodzić dziecko. Syn Michał ma już 13 lat. Przyszedł czas, żeby nauczyć go, jakie życie bywa wspaniałe. I jakie okrutne. Sama skorzystała z wolności w wieku siedemnastu lat. Kiedy zrobi to on? Na razie mężczyźni – ten 13-letni i ten starszy – mąż Krzysztof Orzechowski (reżyser), wspierają ją dobrą energią. A może raczej to ona ich?

Ewa Piasecka

Fot. PAT

